

DZIENNIK POZNAŃSKI

Redakcja odpowiedzialna
 Bronikowski w Poznaniu.
 Redakcja i Biuro Redakcji przy
 ulicy św. Józefa pod Nr. 17.
 Redakcja w Poznaniu
 w dniach poniedziałków i dni
 świątecznych.
 Redakcja (inzeratów):
 ul. Św. Józefa pod numerem
 15 (dł. Szumcowskiej).
 Listy
 Redakcji i Ekspedycji winny być
 nadawane.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.
 Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monarchoi pruskiej oraz w państwach dozwolonego pocztowego niemiecko-austriackiego należących arze i pocztowe. W innych krajach są tylko nazwa i entury za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.
 Rękopisma
 nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one beś

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck“ Behrenstrasse 24. Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do Paryża, nabyć mogą pojedyncze numera Dziennika Poznańskiego w Grands Magasins du Printemps, Boulevard Hausmann N. 70.

sierpień i wrzesień
 osobną prenumeratę, którą obowiązują przyjmować wszystkie cesarskie urzędy
 3 mk. 50 fenygów, dla miejscowych 50 fenygów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 25 lipca.

Wznowienie doniesienia o rokowaniach z Portą w okupacji Bośni i Hercegowiny pomyślnie i jest zdaniem dzienników wielka nadzieja, że doprowadzą do pomyślnego wyrocznia samo nastąpić ma według Pester w czterech kolumnach. Prawe skrzydło ma granicę pod Czardake, obsadzić Bihacz i poprowadzić przez Lipppę do Petrowaczu. Druga Brygada pod Kostajnicą rzekę Unnę a z tą kolumną oddział połowej kolei żelaznej i zajmie się budowaniem kolei z Nowi do Banialuki. Najbliższa kolumna, składająca się z trzech batalionów, brygady kawalerji, oddziału artylerji, oddziału telegraficznego, przy której będzie zastępowała główna kwatery, przejdzie Sawę pod następnie uda się przez Derwent i dolinę bojską do Serajewa. Czwarta kolumna złożona z jednej kompanii przewiezioną statkami „kompanii dla Dunaju“ pod Raza, przez Sawę, pomaszkuje granicę serbskiej i uda się na Bielinę i Janię.

W podobną do sprawozdań dziennikarskich wyrobić wyobrażenia o usposobieniu, w jakim okupacja Bośni i Hercegowiny oczekują zamierzonej. Głównie z jednej strony żarzą, że zajęcie prowincji odbędzie się w największym spokoju, donoszą żąd inąd, że wzburzenie miejscową ludnością wzrasta ciągle i podsycać ma niecierpliwość z strony serbskiej. Austriacy oficjalnie starają się przekonać, że po tamtej stronie idzie wszystko jak najpomyślniej dla ich wojska cesarskiego znajdują na mającym się w sercu i domy otwarte. I tak ten między innymi do Politische Correspondenz z Serajewa (stolicy Bośni). Usposobienie mahometanami warstwami ludowemu zmieniło się na korzyść okupacji austriackiej; to są także powiadzić o wyższych warstwach bez religijnej; zamierzają one wysłać deputację na powiat austriackich, niemniej deputacją do Węgier złożyć cesarzowi hołd w imieniu ludu bojskiego i podziękować hr. Andrassemu za jego polityczną do zaprowadzenia w Bośni uporządkowanie.

rosyjską niepokoi ciągle w wysokim stopniu Gołos mniema, że zajęcie Bośni i Hercegowiny Austrią będzie prolegiem wojny Austrii. Wojna ta nastąpi, skoro tylko Rosya odpowiedzieć, odzyska siły i wyleczy się z ran wojny jej zadanych. Rosya musi odzyskać stanowisko w Schodzie, odjęte sobie przez traktat berliński. Wremia zaś upewnia, że skoro wojenne przekroczyć granicę Bośni, natychmiast w Rosji zacznie powieść w Albanii a co ztąd łatwo odgadnąć.

Włoskie zajmują się obszerne demonstracje miały miejsce w dniach ostatnich na ró-

żnych miejscach Włoch zjednoczonych. Przedewszystkiem zwracają na siebie uwagę manifestacje w samej stolicy. Na mityngu demokratycznym pod przewodnictwem młodego Garibaldeggo przypominał jeden z mówców republikańskich, że przed dwunastu laty pobił Garibaldi Austriaków w Tyrolu, i zapytał, czyby powieździeli polegli w tej kampanji, gdyby powstałi z swych grobów i zobaczyli, że domy i ogniska, za które głowy swe położyli, znajdują się ciągle jeszcze w ręku znienawidzonych Austriaków. Następnie podniósł się okrzyki na cześć wywołania Nizy i Malty. Odczytano po tem depesze z Tryestu i Trydentu, wyrażające Rzymowi podziękowanie za poparcie moralne i telegram Garibaldeggo, który wysłuchało zebranie stojąc i z wielkim namaszczaniem. Telegram ten brzmiał: „Ujarmione ludy mają wszelkie prawo do rokосу. Mężowie Tryestu! gromadźcie się pod waszemi sztandarami.“ W końcu zaproponowano i przyjęto przez akklamacyę znaną już rezolucyę.

Dziennik Opinions oświadcza, że wiadomość, jakoby rząd austriacki wysłał do Rzymu notę wymierzoną przeciw agitacyom „Italia irridente“, jest nieprawdziwą. Dotychczas nie nadeszła tego rodzaju nota. Rząd włoski uprzedził owszem skargi Austrii, wyrażając swoje niezadowolenie z powodu zajęć ostatnich i dając zarazem zapewnienie, że ogół ludności udziału w tych wyrykach nie brał. Ogólnie zwrócono na to uwagę, że République Française i Journal des Débats wystąpiły z długimi artykułami, wywołującymi Włochów, aby przyjęły z poddaniem się położenie, wytworzone kongresem berlińskim.

Diritto donosi, że ambasador niemiecki Keudell, który bawił dotychczas w kąpielach, przybył do Rzymu i miał dłuższą konferencyę z prezesem gabinetu Cairolim. Wedle Capitale konferencyę tę spowodowały kwestye dotyczące Grecyi, która postanowiła odwołać się do pośrednictwa mocarstw europejskich celem złamania niechęci, jaką okazuje Porta dla rektyfikacy granic.

Ciekawą wersyę o postawie Włoch na kongresie berlińskim podaje Gazetta d'Italia. Hr. Corti według niej gdy się dowiedział o aneksyi przez Anglię wyspy Cypru a przekonał zarazem, że Rosya otrzyma Batum, Kars, Ardahan itd., Austriya zaś Bośnię i Hercegowinę, wystąpił z żądaniem, ażeby kongres tytułem kompensaty potwierdził Włochom na wieczne czasy posiadanie Rzymu i w ogóle całego państwa kościelnego. Gazetta dodaje, że projekt jego znalazł życzliwe przyjęcie ze strony Niemiec i Rosyi, lecz że napotkał na opozycyę Francyi, Austrii i Anglii. Pełnomocnicy ostatnich mocarstw, odnieśli się do swoich rządów po instrukcyje ad hoc, oświadczyli, że deklaracyi, o jakiej mówił hr. Corti, nigdy nie podpiszą i że raczej wystąpią do kongresu. Nordd. Allgem. Ztg., która zwykle nie ociąga się z zaprzeczeniem fałszywym wieściom, doniesieniu powyższemu nie zaprzeczyła dotąd.

Ostatnimi demontacyami włoskami zajmowała się także onegdajsza francuzka rada ministeryalna pod prezydencyę marszałka Mac-Mahona, na której prezydent ratyfikował, jak już wczoraj donosiliśmy, traktat berliński. Otóż wedle telegramów, przedłożonych tej radzie gorączka, urządzania mityngów demokratycznych we Włoszech ustaje a wszystko za tem przemawia, że wywołany przez Menottiego Garibaldeggo ruch nie pociągnie za sobą żadnych dalszych skutków. — Następnie minister spraw wewnętrznych referował o streiku robotników w Anzin. Pozornie panuje wszędzie już spokój i porządek a obecność wojska nie mało przyczyniła się do przywrócenia normalnego stanu.

Minister Waddington przygotowuje okólnik do francuzkich agentów dyplomatycznych za granicę, w którym wytknie uchwały kongresu berlińskiego ze stanowiska europejskiego i francuzkiego. Dokument ten zostanie dołączony do żółtej księgi.

Dziennik Défense, organ biskupa orleańskiego

nie wdając się w długie rozprawy i przygotowania, wysłał w sierpniu roku 1874 dzielnego reportera w podróż do Atryki, dostarczywszy mu wszystkiego, co mogło mu być niezbędnie potrzebem a przedewszystkiem ogromnych, niewyczerpanych fundusów pieniężnych. Ale bo pan Bennett to potentat nie lada. Ojciec jego, biedny emigrant szkocki, przybywszy do Ameryki, nie miał nawet talara w kieszeni; próbując rozmaitych przedsięwzięć, w końcu zaczął wydawać dziennik pod tytułem New York Herald, który następnie stał się w jego ręku potęgą nadzwyczajną. W czasie wojny abisyńskiej Herald wyprowadził nawet rząd angielski w dostarczaniu światu wiadomości polityczno-wojennych; za jego to pośrednictwem Anglię dowiedzieli się dopiero o zdobyciu Magdali. Bennett, republikanin z zasad, powstawał silnie przeciwko jenerałowi Grant'owi, który miał ochotę po raz trzeci być wybranym na prezydenta Stanów Zjednoczonych, wykazując swoim współziomkom niebezpieczeństwa, jakie z tego powodu nastąpiłyby mogły dla rzecyzpospolitej amerykańskiej. Za same anonsy wpływa rok rocznie do kasy Herald'a 10 milionów franków czyli 30,000 franków dziennie! Odziedziczywszy przed kilku laty po śmierci ojca taki aparat młody Bennett, jest w stanie nie tylko dla ojczyzny swojej lecz, jak widzimy po wyprawie Stanley'a, dla całego świata i ogólnej cywilizacyi wiele dobrego uczynić. Atoli, jak to powiadają, do wszystkiego trzeba mieć szczęście. Wieleż to wypraw najstarannej organizowanych zmarniało, wyginęło lub powróciło do niczemu z stepów i puszczy afrykańskiej? Przymyślijmy sobie ową z takim hałasem przygotowaną ekspedycyę naukową niemiecką, która pomimo zapomogi cesarza i wielu ofiar pieniężnych prywatnych stowarzyszeń tak mizerny koniec miała. Wybór Stanley'a na odszukanie zaginionego Livingstona a następnie powierzenie mu badań wnętrza Afryki był bardzo szczęśliwym, lecz główną tego przyczyną była w dziełności charakteru i tej prawdziwie amerykańskiej wytrwałości,

Dupanloup, zamieszcza następującą z Rzymu depeszę z dnia 23 b. m.: „Nuncyusz papieżki w Monachium uda się wkrótce do Berlina celem zawarcia umowy, która przywróci Niemcom pokój religijny.“

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają telegram z Londynu zawiadamiający, że lord Beaconsfield odmówił przyjęcia tytułu księcia. Ustąpienie Beaconsfielda uważają za bliskie, a jako jego następcę wymieniają Salisburga, atoli dopiero po nowych wyborach w październiku lub listopadzie.

Times ogłasza sprawozdanie swego korespondenta paryskiego z dłuższej rozmowy, jaką miał z Gambettą. Eksdyktator powiedział, że w ogóle godzi się na traktat berliński i uważa go za posiadający wszystkie warunki do rozbięcia przymierza trójcesarskiego i zespolenia interesów Francyi i Anglii. Francuzko-rosyjska polityka jest dłużej niemożliwą.

W końcu komunikujemy kilka drobnych wiadomości z stron różnych, otrzymanych dzisiaj za pośrednictwem Politische Correspondenz.

Z Bukaresztu telegrafują pod dniem 24 bm.: Rosyianie gotują się do ewakuacyi Jass i opuszczają stanowiska około Fokszy, cofając się ku Ploeszti. — Stan zdrowia prezesa gabinetu Bratiano poprawia się ciągle. Z Aten: Dnia 23 bm. nadpłynęły do Pireu cztery francuzkie fregaty pancerne i jedno aviso. Przybycie eskadry francuzkiej, co w Atenach łączy powszechnie z obecnym politycznym położeniem, podniosło znacznie ogólnie dla Francyi sympatyę, która od czasu kongresu na każdym manifestuje się kroku. Z Carogrodu: Porta dowiedziała się, że gabinet grecki zamierza wysłać do niej notę z żądaniem, utworzenia mieszanej komisji, któraby w myśl art. 24 traktatu berlińskiego przeprowadziła w Epirze i Tesalii regulacyę nowych granic. Porta zawiadomiła skutkiem tego oficjalnie i poufnie rząd grecki, że nie może przed ratyfikacyę traktatu berlińskiego domagać się przeprowadzenia rektyfikacy granic. — Ambasador angielski Layard miewa od dni kilku częste posłuchania u sułtana. Chodzi tu podobno o projekt Anglii zorganizowania porzeczka Eufratu zgodnie z interesami angielskiemi.

Jeszcze wybory.

Wiadomości, jakie dochodzą nas z prowincyi, coraz smutniejsze — a nie my jedni je odbieramy, inne pisma tutejsze polskie są podobnych odgosem. Z tego wszystkiego przychodzimy do przekonania, że pośród Niemców ruch i zajęcie się gorące wyborami; u nas zupełna cisza i liczenie, jak zwykle, na to, że jakoś to będzie. Niemcy agitują na wsze strony i w środkach nie przebierają; my spokojnie wyczekujemy dnia wyborów i pozostawiamy wszystko losowi. Niemcy szerzą wiadomości, że rząd zamierza radykalnie zmniejszyć podatki itd. i że należy wybierać posłów, którzy będą zupełnie powolni rządowi, a więc tych, jacy w naszej prowincyi postawieni zostali na kandydatów, tj. landratów itp.; my przeciw agitacyi tej żadnych środków zaradczych nie przedsięwzięmy; — Niemcy niemal z urzędu rozdają kartki, u nas to wszystko odkłada się na ostatni dzień, na ostatnią godzinę. Prócz zajęcia się gorliwie wyborami w Szubińskim, Wyrzyskim i w Inowrocławskim w innych powiatach żadnego śladu zajęcia się wyborami. Przepuszczamy, że wszystko jeszcze się zrobi w nadchodzącą niedzielę i poniedziałek przed wyborami. A tymczasem, powtarzamy, że agitacya niemiecka jest niesłychanie czynną. Pomiędzy innymi świadczy o niej pismo, jakie dziś odbieramy z Międzyrzeckiego. Brzmi ono, jak następuje:

„Dowiadujemy się, że radca ziemski w Międzyrzeczu przesłał karteczki na posła niemieckiego

ktoś największe nawet przeszkody z nieustraszoną energią pokonywać zdolna. Stanley, opłynąwszy około obrzeży jeziora Victoria-Nyanza, zwiędziwszy Luta-Nzige, zbadawszy wybrzeża Tanganyki, w końcu przebywszy Nyangwe i Kongo, okrył się niespożyta sławą, zajmując pierwsze miejsce w rzędzie pionierów geograficznych. Jeżeli zaś dzięki Bennettowi żadna jeszcze wyprawa afrykańska nie była bogaciej i obficiej we wszystko zaopatrzona, to z drugiej znowu strony żadna także nie poniosła większych strat w ludziach i na większe cierpienia i krwawsze walki narażoną nie była. Trzech Europejczyków, towarzyszących Stanleyowi, wszyscy zginęli. Imiona tych męczenników, niosących życie w ofierze dla sprawy ogólnego dobra i pożytku; godzi się wymienić — byli nimi: Edward Pocock, Fryderyk Barker — zmarli z zabójczej febrzy, tudzież Franciszek John Pocock, brat pierwszego, który szaloną odwagę, okazywaną wszędzie a mianowicie podczas przeprawy przez wodospady rzeki Masasa, przypłacił własnym życiem. Oprócz tego z krajowców, będących w służbie Stanley'a, zginęło 58 w rozmaitych bitwach, staczanych z dzikimi mieszkańcami tamtejszych okolic, 112 umarło z trudów, głodu i wycieńczenia. Zarzucano amerykańskiemu podróżnikowi, iż zanadto pohopnie nieraz uciekał się do broni; szczególniej drugą jego bitwą z wyspiarzami Bumbirch była zbyt czynną a w żadnym razie nie mogła się przyczynić do ułatwienia apostołskich prac misyonarzy, jeżeliby kiedykolwiek w tamte strony zawitali. Sam nawet Stanley, opisując to zdarzenie, robi sobie pewne wyrzuty — lecz nie ulega wątpliwości, iż rozwinięcie w podobnych wypadkach nadzwyczajnej energii ocaliło go od zguby niechybnej i dozwoliło mu osiągnąć z wyprawy pomyślnie skutki.

Pomiędzy przedniejszymi osobistościami, z jakimi Stanley zetknął się w czasie swojej podróży, dwie mianowicie zasługują na wyszczególnienie, są nimi: Mtesa, władca Ugandy, i Mirambo, naczelnik potężnego a dzikiego

organom gminnym i nauczycielom z poleceniem rozdania ich pomiędzy wyborców. Jeżeli się zauważy, jak lud gorliwie spełnia rozkazy urzędników, tedy należy się najgorszych obawiać skutków. Czy to nie istny nacisk na wybory i na wyborców? Czyż na to są władze gminne i nauczyciele, aby politycznym zapatrywaniem pewnych urzędników i swych przełożonych służyli? Trzeba by w tym względzie lud objaśnić i ostrzedz, aby się nie dał utłudzić i sprowadzić z toru.“

Z innych stron dochodzą nas wiadomości, że nauczyciele otrzymali wskazówki, by isami głosowali na rządowych kandydatów i wpływali na lud, aby również w tym duchu głosował. Naturalnie, że nauczyciele nie pójdą za temi wskazówkami, bo jako ludzie wykształceni wiedzą, że wybory są wolne i że nikomu nie wolno wywierać w tym względzie choćby najmniejszego nacisku, ale czy inne organa urzędowe podobnych wskazówek nie otrzymały i czy w wskazanym kierunku pośród ludu nie agitują? Nie wiemy, wszakże z obowiązku publiczności i obywatelskiego na okoliczność tę zwracamy uwagę wszystkich komitetów powiatowych i wszystkich mężów zaufania.

Donoszą nam także, iż dotąd lud nasz nie wie, na jakich kandydatów ma głosować; dobrze więc byłoby, aby pisma ludowe, które albo codziennie albo jeszcze kilka razy lub raz przed wyborami wyjdą, w każdym numerze ogłaszały kandydatów, na jakich obowiązani jesteśmy głosować.

Głównie wszakże zwracamy uwagę na to, aby z nadchodzącą niedzielą skorzystać i użyć jej na uporządkowanie wyborów oraz na stosowne objaśnienie ludu. Bez tego, powtarzamy — rezultat wyborów może być dla nas smutny, bo Niemcy krążąją się gorliwie a idą, ścieśnionemi szeregami bez względu na przekonania polityczne, jakie wyznają albo wyznawać się zdają. Dowodem tego między innymi dzisiejsza P o z e n e r k a, — która dając folę znanąj swęj nienawiści do nas Polaków, oświadcza uroczyście, że byłoby pfaui, gdyby któryś z Niemiec na Polaka głosował a wstrzymanie się od głosu kładzie na równi z zdradą państwa niemieckiego. Jeśli więc Niemcy w ten sposób postępują, jeśli wzgardliwy wykrzyknik przyczepiają do tego, któryby się poważał głosować na Polaka, to cóżby powiedzić należało o Polaku, któryby, nie mówimy, na swego nie głosował, bo nie sądzimy, by taki mógł się znaleźć, ale któryby się wstrzymał od głosowania czyli w dniu wyborów do urny wyborczej się nie stawił? Taki zasłużyłby nie tylko na pogardę swoich ale i Niemców, bo nieprzysiężal szanuje tylko tych, którzy mgnie i otwarce walczą, a nie tych, których nie stać na tyle odwagi cywilnej i szlachetności zarazem, aby wyznali i wyznawali, że są, czem byli ich dziady i pradziady i czem będą ich wnuki i prawnuki — tj. Polakami. Przez głosowanie właśnie i wybór kandydata naszego stwierdzamy naszą narodowość, naszą polskosc a zarazem obronę jej powierzamy i składamy w ręce nie tych, którzy z jej praw tyle a tyle ujęli i jeszcze ująć pragną i którzy usiłują nas zgermanizować, lecz w ręce braci naszych, którzy porówno z nami wszystkimi czują niedolę naszą i którzy jako Polacy praw naszych narodowych należycie bronić będą.

Nie myślimy też, aby w tym względzie była jakaś wątpliwość między nami, ale, przyznajmy, dość jest objętych, dość zresztą takich, którzy mówią, że bez nich się obędzie, a może i wielu takich, którym obecne wybory nie są dość jasne. Rozbudzić jednych, zachęcić drugich, objaśnić wreszcie trzecich, powinno być zadaniem i prasy naszej i komitetów wyborczych powiatowych i mężów zaufania. Prasa nasza przez nieustanne nawoływanie obowiązek ten w miarę swęj możności spełnia; niechże w równęj mierze naszę władzę wyborczą choć w tych ostatnich dniach obowiązek powyższy spełnia. A i dziś — powtarzamy — największe w tym względzie mają zadanie komitety powiatowe wyborcze i

plemienia. O pierwszym rozmaici podróżnicy afrykańscy niekorzystnie bardzo dotąd wieści podawali, jednakże od pewnego czasu monarcha ten zdaje się więcej już dbać o dobrą opinię cudzoziemców, którzy dwór jego odwiedzają. Stanley w następujący sposób mówi o tym afrykańskim majestacie:

Mtesa jest na 6 stóp i 1 cal wysokim i kształtnie zbudowanym mężczyzną. Rysy jego twarzy są przyjemne, inteligentne, przypominające nieco kamienne tebańskie posągi przechowywane w muzeum w Kairze. Wargi ma grube i wyłożyste, lecz uprzejmy wyraz oblicza tudzież godność go cechująca czynią je mniej szpetnymi. Jego wielkie błyszczące i piękne oczy stanowią największy dowód typowego pochodzenia, gdyż rasa, do której należy, odznacza się właśnie pigmami oczami. Ciało Mtesy ciemno-czerwonawej brunatnej barwy posiada dziwny lustr i gładkość. W wlnych chwilach od zajęć monarszych, pozbywszy się sztywnęj powagi, jaką zawsze przybiera, gdy zasiada na tronie, puszcza wodze wrodzonej sobie wesołości charakteru i wybuchom głośniego śmiechu nie stawia żadnej zapory. Prysłuchując się chętnie i ciekawie opowiadaniom o cudach cywilizacyi i o obyczajach panujących na europejskich królewskich dworach. Jeżeli coś nowego usłyszy, natychmiast obraca się do otaczających go dygnitarzy i tłumaczy im, chociaż ci język Sawanili, będący w podobnych okolicznościach w użyciu, tak samo dobrze jak on rozumieją. Bez zaprzeczenia Mtesa posiada niepospolite wrodzone zdolności, atoli jak dziecko bywa często niecierpliwy, uparty i zarozumiały. W ogólności Stanley wyraża się o nim korzystnie i utrzymuje, iż najlepsze skutki dla wyższych cywilizacyjnych celów osiągnąć się dały, gdyby umiano zwręcznie skorzystać z jego inteligencyi, z wspaniałomyślności i szczerości charakteru, które to przymioty cechują głównie tego niepospolitego afrykańskiego monarchę. — Na krótko przed przybyciem Stanley'a Mtesa przyjął mahometanską wiarę, lecz Amerykaninowi udało się tak

LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

Wyprowadzenie go do Afryce. — Nowa wyprawa do wnętrza północnego. — Metale jako środek leczniczy w niektórych chorobach ludzkim. — Parę słów o Tycyanowie. — Wystawienie pomnika Tycyanowi.)

Wielu z upragnieniem dzieło Stanley'a podróży po środkowej Afryce wyszło już w druku p. t.: „Trough the Dark Continent; traces of the Nile, around the Great Lakes of Africa, and down the Livingstone River to the Ocean“ (2 wolsk. Portraits, Maps and Illustrations). Sampson Low and Co.)

Wielu z czytelników Kroniki, iż kiedy wiesz o sławnym podróżniku Livingstone uci-ropie tak, że już nawet przypuszczano, iż on wielkiemu jeziorom afrykańskiemu zginął w rękach p. Bennett, właściciela nowojorskiego He-polecił swojemu reporterowi Stanley'owi, aby udał się do Afryki i odszukał Livingstona. Jakoż nie było to szczęśliwie udało, co ważniejsza, i kontynuowania dalej nad odszukaniem źródła, któremu zawczesna śmierć nie dozwoliła ta-koż pożądanego skutku doprowadzić. Wyprowadzenie bywały licznymi zbiorowymi siłami; rządy i stowarzyszenia prywatne wybierają uczonych specjalistów do naukowemu instrumenta, do-tyczącego ogromnych sum pieniężnych itp. Z wyprawy stało się inaczej, stało się po amerykańsku. Herald sam jeden, porozumiewszy się z redakcyę londyńskiego Daily Telegraph,

